

Firma „DORADZTWO RELIGIJNE” III

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Czyli nieco inne spojrzenie na religię.

Korzystając z zainteresowania jakim cieszyły się dwa poprzednie ogłoszenia informujące o działalności biura porad religijnych, zamieściłem w prasie następny anons o identycznej treści. Był kwadrans po godz. 10, kiedy zadzwonił telefon. Po głosie poznałem, iż jest to młoda kobieta.

Doradca: Porady religijne. W czym mogę pomóc?

Kobieta: Jestem matką dwojga dzieci, a ponieważ starsze z nich idzie w przyszłym roku do Pierwszej Komunii Świętej, pomyślałam, iż apel owego księdza — rapera Jakuba, aby czytać dzieciom Pismo św. ma sens. Przynajmniej dzięki temu lepiej poznają Słowo Boże, a przy okazji i ja się z nim zapoznam. Wstyd przyznać ale jakoś nie miałam dotąd okazji przeczytać tej — tak mi się wydaje — obowiązkowej lektury dla ludzi wierzących. Wczoraj wieczorem zaczęłam więc czytać ją dzieciom, lecz ku mojemu niezmiernemu zaskoczeniu są tam rzeczy, które delikatnie mówiąc, przyprawiają mnie o konsternację, oraz obawę czy małolaty potrafią to właściwie zrozumieć.

D: A konkretnie co ma pani na myśli?

K: Choćby ten oto fragment z Księgi Rodzaju: „Adam raz jeszcze zbliżył się do swojej żony i ta urodziła mu syna, któremu dała imię Set”. Niby nic szczególnego, lecz z następnego fragmentu wynika, iż to „zbliżenie” było dość mocno odległe w czasie od poprzednich, bo: „Gdy Adam miał sto trzydzieści lat, urodził mu się syn, podobny do niego jako jego obraz i dał mu imię Set”. Był to trzeci syn tej pary po Ablu i Kainie. Wynika z tego, iż Ewa nie zachodziła w ciążę jakiegoś co najmniej 125 lat! Ciekawi mnie co było tego przyczyną, no i jak tego dokonała? Nie uważa pan, że jest to interesujący problem i jakoś tak pomijany przez naszych pasterzy?

D: Owszem, bardzo ciekawy. Zwłaszcza dający duże pole do domysłów dla feministek. W różny sposób jest to tłumaczone, zależy tylko kto tłumaczy. Jeśli będzie pani czytać tę księgę i jednocześnie zastanawiać się nad sensem tego co czyta, to w zasadzie każda strona może dostarczyć pani owej konsternacji, a być może i czegoś więcej. Czy ów ksiądz zalecał może, aby czytać dzieciom Pismo św, a przy okazji starać się je zrozumieć?

K: No, nie,.. zalecał tylko czytać je dzieciom.

D: Otóż to! Proszę więc je czytać,.. i nic poza tym.

K: Ale ja tak nie potrafię! Kiedy np. czytałam fragment Księgi Rodzaju o Jakubie, który chcąc mieć owce prążkowane, pstre i cętkowane, poustawiał im przy poidłach ponacinane w te wzory patyki, aby one parząc się, patrzyły na owe wzory i dzięki temu miały wzorzysty przychówek — uśmiełam się jak norka, aż dzieci przyglądały mi się podejrzliwie. Łysenkoizm w czystej postaci! I to ma być słowo boże?! Z takimi piramidalnymi bzdurami? W życiu bym nie pomyślała, że znajdę w nim takie rzeczy!

D: Jeszcze nie raz przyjdzie się pani zdziwić podczas tej lektury, może być pani pewna.

K: Albo kiedy czytałam fragment Księgi Wyjścia, w którym Bóg Jahwe pomaga Izraelitom złupić Egipcjan, sprawiając, iż ci „okazali życzliwość” jego ludowi i dzięki temu pozwolili się okraść z kosztowności, to zaczynam się zaraz zastanawiać nad tą wyraźnie stroniczą „bożą sprawiedliwością”. A kiedy czytam opowieść o plagach egipskich, kiedy to Bóg 10x z rzędu „czyni uparte serce faraona” aby ten nie wypuszczał Izraelitów z Egiptu, a potem 10x każe go za to, że ich nie wypuszcza — to jakoś trudno mi uwierzyć w bożą doskonałość pod każdym względem. Nawet przez myśl by mi nie przeszło, że naszego Boga, stać na takie podłe i perfidne zachowania! Zaiste, nieziemskie miał on poczucie humoru! Musiał się wtedy nieźle bawić, co?!

D: Być może nasze niedoskonałe poczucie humoru nie dorównuje boskiemu, więc jeszcze nie raz będzie narażona pani na tego rodzaju odczucia, a kto wie czy nie jeszcze bardziej bulwersujące. Musi być pani na to przygotowana.

K: Co też pan mówi?! Aż do tego stopnia?! To zaczyna mi się coraz mniej podobać. Coś mi tak mówi, że jeszcze do pana zadzwonię. Do usłyszenia zatem.

No cóż, .. nie chciałem straszyć tej poczciwej kobiety, lecz obawiałem się, iż czeka ją jeszcze niejedna przykra niespodzianka podczas tej lektury. Oby się tylko zbyt wcześnie nie zniechęciła, gdyż ten światopoglądowy szok może jej wyjść tylko na dobre.

Pięć minut przerwy i telefon dzwoni ponownie.

Doradca: Porady religijne. W czym mogę pomóc?

Młodzieniec: Jestem osobą wierzącą, co nie oznacza, iż wierzącą ślepo. Staram się zrozumieć prawdy wiary, choć przyznam się, że nie zawsze mi się to udaje. To z czym się zwracam do pana należy do tej dziedziny. Otóż nie potrafię zrozumieć jednego: przecież wina za zło istniejące w dziele bożym, leży ewidentnie po stronie człowieka, czyż nie? Gdyby pierwsi ludzie w raju nie sprzeciwili się Bogu i nie zjedli zakazanego owocu, do dziś żyliby w pięknym, szczęśliwym świecie, pozbawionym zła i śmierci, a przy okazji my wszyscy także. Ludzie powinni więc być wdzięczni Bogu za to, iż zechciał posłać do nich swego Syna, by odkupił ich winy i grzechy, dzięki złożonej ze swego życia ofierze na krzyżu. Przecież to jest takie oczywiste, że nawet dziecko potrafi to pojąć!

D: Przepraszam, ale nie dosłyszałem pytania, z którym się do mnie zwracasz.

M: No, ja tak ogólnie,.. bulwersuje mnie głupota ludzka i wydaje mi się to bardzo dziwne, iż ludzie nie potrafią zrozumieć takiej oczywistej PRAWDY i zaakceptować jej z wdzięcznością. Jest dla mnie nie do pomyślenia, że ludzie potrafią być tak bardzo niewdzięczni w stosunku do Boga.

D: Pozwól więc, że spytam; czy jesteś pewien, iż ty właściwie rozumiesz tę prawdę?

M: Jakże by inaczej! Oczywiście, że rozumiem! Jestem ministrantem i mam od kogo się uczyć.

D: A nie przyszło ci do głowy, że zło które istnieje w dziele bożym jest wyłączną zasługą jego Stwórcy i jest jednym z elementów jego planu Opatrznościowego względem człowieka?

M: Ee,.. to byłaby jakaś piramidalna bzdura! Bóg, który tak umiłował człowieka, że Syna swojego poświęcił, aby każdy kto w niego uwierzy nie zginął, ale miał życie wieczne — miałby ponosić winę za istnienie zła w swoim dziele?! Przecież to absurd!

D: Tak ci się wydaje, ponieważ oceniając tę sytuację popełniasz poważny błąd, jak większość wierzących zresztą; nie bierzesz pod uwagę atrybutów Boga, takich jak np. wszechmoc, wszechwiedza, wszechobecność itd. Więc człowiek w relacji do Stwórcy posiadającego wszelkie nieograniczone możliwości, nie może być niczemu winien. Bóg nieskończenie wcześniej wie o wszystkim co będzie istniało w jego dziele i co będzie się w nim działo. I to we wszystkich czasach jednocześnie. Mając na dodatek nieskończoną moc sprawczą — posiada dzięki temu nad swymi stworzeniami władzę absolutną. Rozumiesz te zależności i pojmujesz do czego zmierzam?

M: Prawdę mówiąc, nie mam pojęcia. Nigdy nie rozważałem tego problemu od tej strony!

D: Wcale się temu nie dziwię. Nie jesteś w tym odosobniony. Zacznijmy więc od podstawowego pytania: powiedz mi proszę, czy Bóg mógł inaczej rozwiązać problem zbawienia ludzkości, czy ofiara z jego ukrzyżowanego Syna, złożona samemu sobie, była JEDYNĄ możliwością wybawienia ludzi od grzechu? Jednym słowem, czy Bóg miał alternatywę w tej sprawie?

M: Czy ja wiem? Nie zastanawiałem się nad tym,.. skoro tak to uczynił, to chyba nie było innej możliwości, jak sądzę. Na pewno tak musiało być!

D: Otóż mylisz się! Skoro Bóg ma nieskończone możliwości, to był w stanie na wiele innych sposobów rozwiązać ten problem, co może sugerować ten fragment Listu do Koryntian: „Głosimy tajemnicę mądrości bożej, mądrość ukrytą, tę, którą przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, tę, której nie pojął żaden z władców tego świata; gdyby ją bowiem pojęli nie ukrzyżowaliby Pana chwały". Powtórzę więc: Bóg będąc bytem wszechmogącym, mógł równie dobrze załatwić to inaczej, np. bez udziału swojego Syna. Pozostaje więc jedyne logiczne wytłumaczenie: Bóg CHCIAŁ aby to się stało w ten, a nie inny sposób i tak się też stało. Tym bardziej, iż jego Syn — jak twierdzi religia — żyje w niebie u boku swego Ojca, czyli nie było żadnego „poświęcenia" ze strony Boga.

M: No, ale wina człowieka i tak pozostaje niezależnie od tego!

D: Zastanów się zatem, czy Bóg MUSIAŁ ukarać pierwszych ludzi w raju, po tym kiedy mu się sprzeciwili, czy tylko CHCIAŁ ich ukarać?

M: Oczywiście, że musiał! Skoro już mu się ludzie sprzeciwili, to bezwzględnie musiał!

D: I tu się także mylisz! Karze zazwyczaj ten, kto nie jest w stanie zapobiec złu i jest to oznaką bezsilności w tym względzie. Natomiast Bóg dysponując wszechwiedzą mógł do niego nie dopuścić, bo wiedział już nieskończenie wcześniej, iż podda ludzi tej próbie, i że oni jej nie sprostają, gdyż skusi ich jego własne stworzenie — mówiący wąż. Pamiętajmy też, iż Bóg jest nieskończenie miłosierny, zatem mógł przebaczyć ludziom tę niesubordynację, popełnioną w nieświadomości zresztą. Jeśli zaś tego nie uczynił, oznacza to, iż CHCIAŁ aby tak właśnie się stało. Inaczej tego nie można rozumieć, biorąc pod uwagę boże atrybuty. W tej sytuacji jest wielkim zakłamaniem obarczanie człowieka WINĄ za istnienie zła w dziele bożym, oraz przypisywanie Bogu „poświęcenia się" dla naprawy swojego ułomnego stworzenia — człowieka.

M: To jakaś bezsensowna herezja! Nigdy o czymś takim nie słyszałem!

D: Nie dziwię się. Nie są to tzw. „prawdy wiary", więc skąd mógłbyś to znać? To wynika

z logicznego rozumowania uwzględniającego atrybuty Boga; nie musi on poprawiać swego dzieła w trakcie jego istnienia, ponieważ jest w stanie PRZEWIDZIEĆ wszystkie okoliczności, które by mogły w jakikolwiek sposób zaszkodzić jego planowi Opatrznościowemu. Rozumiesz na czym to polega?

M: Przepraszam, ale rozboleła mnie głowa od tych bzdur. Niepotrzebnie zadzwoniłem.

Telefon nie odzywał się, pomyślałem więc czy nie czas już na poranną kawę? No tak! Miałem się przecież ograniczać z tym napojem. Czyżby została mi tylko herbata? Trudno, najwyżej zaparzę mocniejszą. Niestety, dźwięk telefonu nie pozwolił mi zrealizować podjętej decyzji.

Doradca: Porady religijne. W czym mogę pomóc?

Kobieta: Słyszał pan zapewne o skandalicznej zamianie niektórych ciał, ofiar tej strasznej katastrofy lotniczej? To jest dopiero granda, co nie!? Nie potrafią dopilnować, aby we właściwej trumnie znalazły się właściwe zwłoki! Jak można było do tego dopuścić?! Przecież to jest skandal wołający o pomstę do Boga! Nie potrafię tego pojąć, a co dopiero wybaczyć!

D: Wspomniała pani o Bogu,.. można wiedzieć jaką religię pani wyznaje?

K: No, jak to jaką?! Oczywiście, że katolicką! Jakże by inaczej?

D: Dziękuję, wolałem się jednak upewnić, zanim cokolwiek pani doradzę w tej sprawie.

K: A co tu doradzać?! Niech pan doradzi premierowi, żeby ustąpił ze stanowiska i zaoszczędził wstydu prawdziwym Polakom — katolikom. Bo to nas najbardziej obrażają takie skandaliczne braki kompetencji tego nieudolnego rządu. Ale Pan Bóg ich jeszcze za to pokarze, oj pokarze!

D: Domyślam się zatem, iż traktuje pani ten problem w kontekście religijnym i w tymże kontekście chce go pani zrozumieć?

K: Panie, a co tu jest do zrozumienia?! Przecież jest niezaprzeczalnym faktem, iż niektóre ciała zostały pozamieniane miejscami, prawda? Co więc chce mi pan tłumaczyć? Jak do tego doszło? A co mnie to obchodzi! Winni temu zaniedbaniu powinni ponieść zasłużoną karę i już!

D: Rozumiem,.. ale dlaczego to panią tak denerwuje?

K: No, jak to dlaczego?! Chyba każdego porządnego i pobożnego człowieka będzie denerwowała taka ewidentna profanacja zwłok, czyż nie?! Jak pan myśli, jak mają się czuć bliscy tych ofiar, którzy jak się okazało, modlili przy grobach obcych sobie ludzi? Czy to nie jest skandal i naigrywanie się z naszej świętej wiary i religii?!

D: Pozwoli pani, iż zawęzę ten problem wyłącznie do kontekstu religijnego, a na inne pytania musi pani gdzie indziej szukać odpowiedzi. Otóż tak: nie wiem czy jest pani wiadome, ale religia którą pani wyznaje widzi zupełnie inaczej ten problem...

K: Jak to inaczej?! Można zamieniać zwłoki i chować je pod innymi nazwiskami?! To chce mi pan powiedzieć?! Przecież to jakaś bzdura!

D: Nie, nie to. Proszę dać mi dokończyć, a sama się pani dowie. Otóż człowiek jest tak mocno emocjonalnie związany ze swoją cielesną powłoką, iż chciałby jej zapewnić jak najdłuższe trwanie, nawet po swej biologicznej śmierci. Przejawia się to w różny, czasami nawet dziwny sposób w wielu religiach i kulturach. Wynika z tego również pojęcie szacunku do zwłok ludzkich, oraz prawny zakaz ich profanacji i bezczeszczenia, karalny w wielu społecznościach.

K: To chyba dobrze, nie?! Ładnie byśmy wyglądali gdyby tego nie było! Aż strach pomyśleć!

D: Jednakże z religijnego punktu widzenia ten problem wygląda zupełnie inaczej: nasze ciała są tylko tymczasowymi siedliskami naszych nieśmiertelnych dusz, które przecież opuszczają z chwilą śmierci ten cielesny „futurał”, a który to bez nich nie ma żadnej wartości. Bowiemy tym na czym Bogu naprawdę zależy jest nasza dusza, a nie grzeszne ciało. Proszę się zastanowić: dlaczego tak wielu ludzi w swej historii Kościoła spalił na stosach, przedtem bestialsko ich torturując? Dlaczego ogniem i mieczem nawracał innowierców, a podczas wypraw krzyżowych odbywały się rzezie pogan na masową skalę? Aby uratować ich dusze przed potępieniem, droga pani. A ludzkie ciało nigdy nie miało dla niego żadnego znaczenia i nigdy nikt się o nie, nie martwił. Mógłbym podać setki przykładów z historii Kościoła, które potwierdzają powyższe...

K: No, wie pan co?! Jakieś dziwne jest to pańskie tłumaczenie. To na pewno jest z naszej religii? Bo aż nie chce mi się wierzyć w te głupoty!

D: Może więc inaczej; proszę mi powiedzieć, czy w religijnej idei zbawienia człowieka, chodzi o jego ciało czy raczej o jego duszę?

K: No, chyba o duszę jednak..

D: Otóż to! W religii chodzi wyłącznie o duszę. Duszę, którą nie sposób zbeczczyć, ani też

pomylić z inną. Ciało jest ważne za życia, natomiast po śmierci nie ma żadnej wartości, chyba, że na organy do przeszczepów. Rozumie pani na czym polega ten religijny pogląd?

K: Nie bardzo,.. ale co to ma jedno z drugim wspólnego? Jakoś nie widzę związku.

D: Hmm,.. więc jeszcze inaczej: w 1209r. legat papieski Arnaud Amury, na pytanie w jaki sposób odróżnić katarów od mieszkańców miasta, odparł: „Zabijcie ich wszystkich! Bóg rozpozna swoich”. W tym stwierdzeniu chodzi o to, że dusza ludzka nie ma przed Bogiem żadnych tajemnic. Nie powinniśmy się więc martwić, iż Bóg pomyli nas z kimś innym, tylko z racji tego, że dawno temu byliśmy pochowani w trumnie z innym napisem, po której nie zachował się najmniejszy nawet ślad. Innymi słowy; Bogu do niczego nie jest potrzebna identyfikacja ciała z trumną, czy też miejscem pochówku. Z religijnego więc punktu widzenia nie ma żadnego znaczenia, kto, gdzie i w czyim grobie jest pochowany. To tylko potrzebne jest rodzinom zmarłych, które chcą mieć pewność, iż modlą się przy grobie bliskiej sobie osoby i odwiedzając go, okazują tym samym pamięć o zmarłym. Nic poza tym. Pani obawy zatem są całkowicie nieuzasadnione, a nerwy niepotrzebnie nadszarpnięte. Wystarczy wiedzieć co nieco na ten temat, aby się niepotrzebnie nie przejmować. I tyle.

K: No, to mnie pan zaskoczył! Nie rozumiem mimo wszystko, jak to może nie mieć znaczenia? Kto inny jest pochowany w miejsce kogoś z rodziny i to nie jest ważne?! Przecież to jawne kpiny! Nie wyobrażam sobie np. sytuacji, w której po swojej śmierci miałabym leżeć w grobie obok obcego mi mężczyzny! Brr! Nie przekona mnie pan abym to zaakceptowała. Nie ma mowy!

D: No, cóż,.. aby to zrozumieć, wystarczy przeczytać rozmowę Sokratesa z uczniami, którzy przed jego śmiercią pytają go, jaki chciałby mieć nagrobek, a on im odpowiada, ku ich niepomiernemu zdziwieniu: „Nie rozumiecie tego, iż mnie nie będzie w tym grobie?”. Czy jakoś tak.

K: Nie pojmuję tego,.. to niby gdzie miałby być pochowany?

D: Pocieszę panią, że oni też nie potrafili tego zrozumieć, więc nie jest pani odosobniona. Proponuję zakończyć na tym rozmowę, bo i tak nie mam bardziej przekonujących argumentów. Żegnam.

Nareszcie trochę spokoju. Całą uwagę skupiłem na „rytuale” parzenia herbaty, zastanawiając się przy okazji, w jaki sposób udało się Chińczykom stworzyć rytuał z tak prostej w istocie czynności. Zdołałem upić zaledwie parę jej łyków, kiedy zadzwonił telefon.

Doradca: Porady religijne. W czym mogę pomóc?

Mężczyzna: Zwracam się do pana ze swoją historią, bo do dziś nie jestem pewien czy to naprawdę ja zwariowałem, czy ci, którzy starali się mi to wmówić. Otóż jestem byłym kapelanem wojskowym i kiedy dostałem przydział na misję pokojową w Afganistanie, nie posiadałem się ze szczęścia. Myślałem, iż nareszcie będę mógł zrobić coś pożytecznego dla Boga, religii i naszego Kościoła, ale przede wszystkim dla tych młodych chłopców, tak bardzo potrzebujących w tej sytuacji duchowego wsparcia. Może się panu wydać dziwna moja naiwność, ale byłem święcie przekonany, iż rolą kapelana wojskowego jest tłumaczenie żołnierzom, aby nie zabijali ludzi, którzy w istocie są ich braćmi i dziećmi tego samego Boga. Przypominać im, że mogą powoływać się na tzw. klauzulę sumienia, która dopuszcza odmowę dokonywania czynności niezgodnej z sumieniem i wyznawaną religią. Skoro może lekarz lub aptekarz powoływać się na nią, to dlaczego nie miałby żołnierz, który też jest osobnikiem wierzącym i także ma sumienie? Który także będzie sądzony za swe czyny przed Bogiem. Myśli pan, że zwariowałem tak?

D: Patrząc z religijnego punktu widzenia, zdecydowanie nie! Tym bardziej, że Jezus tak to ujął: „A ja wam powiadam: miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują” Mat 5,44. Oraz to: „Lecz powiadam wam, którzy słuchacie: Miłujcie waszych nieprzyjaciół, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, błogosławcie tym, którzy was przeklinają i módlcie się za tych, którzy was oczerniają” Łk 6,27,28. Jeśli do tego dołączyć wyraźny i bezwarunkowy nakaz Stwórcy: „Nie będziesz zabijał”, skierowany do wszystkich ludzi, to pańska postawa odnośnie tego problemu nie mogła być inna. Zresztą po co ja panu cytuję Biblię, zapewne zna pan doskonale te fragmenty, przepraszam, to taki odruch doradcy.

M: Nie szkodzi. Oczywiście, że znam to wszystko bez mała na pamięć, dlatego i ja miałem taką pewność na początku. Tym większe więc było moje zaskoczenie i zdziwienie, kiedy dano mi do zrozumienia abym zaprzestał swojej „dywersyjnej działalności” jak to określono. Dowiedziałem się przy okazji, że co do roli kapelana w wojsku miałem zdecydowanie błędne wyobrażenie! Wytłumaczono mi, iż jego zadaniem jest usypianie sumień żołnierzy tak, aby zabijanie nie stanowiło dla nich żadnego problemu moralnego. Jednym słowem, aby mogli zabijać z czystym sumieniem! Oczywiście próbowałem tłumaczyć, że się mylą, że taka postawa jest niezgodna z ideą tej religii, ba! Nawet z istotą człowieczeństwa! Ale stwierdzono, że jestem psychicznie nie przygotowany do

pełnienia tej odpowiedzialnej funkcji i odesłano mnie do domu. I co pan na to powie? Zwariowałem?

D: No, cóż,.. tego nie powiem, ale dziwi mnie bardzo, że nie zna pan historii swego Kościoła, gdyż tradycja tego problemu sięga bez mała do początków chrześcijaństwa. Już jeden z Ojców Kościoła — Laktancjusz, który wcześniej będąc zagorzałym przeciwnikiem wojen, nawet tych tak zwanych „sprawiedliwych”, nagle po 313r. — czyli kiedy katolicyzm stał się religią państwową — błyskawicznie wyparł się własnych przekonań, a ponadto całej trzechsetletniej tradycji. Dostrzegłszy szansę zdobycia władzy, z wszystkimi biskupami i świętymi, przeszedł najkrótszą drogą do obozu oprawców ludzkości. A dalsza historia Kościoła kat., jest tylko konsekwencją takiej jak ta, postawy. Czyżby pan nie wiedział o tym?

M: Przyznam się ze wstydem, że nie. Od dziecka mi wmawiano, że Bóg, Kościół i religia to sama doskonałość, miłosierdzie, dobro i miłość. Wierzyłem w to i chciałem w to wierzyć za wszelką cenę, będąc ślepy na wiele okoliczności, które zaprzeczały temu sielskiemu wizerunkowi. Do dziś nie mogę pojąć, dlaczego nasza rzeczywistość całkowicie zaprzecza tym ideałom? Czyżby one były nie możliwe do zrealizowania?

D: Dokładnie tak! Przy naturze, którą człowiek posiada, one nie są możliwe do zrealizowania. Wątpię nawet czy ktoś tego próbował na serio. A jeśli nawet, to zapewne nie cieszył się uznaniem ogółu.

M: Nawet w religii, która już z założenia powinna być kwintesencją dobra i prawdy?

D: Szczególnie w religii, gdyż jest ona jedną z form władzy człowieka nad człowiekiem. Tym bardziej niebezpiecznej, iż wykorzystuje ona przymus wewnętrzny, który dla wielu nieorientowanych ludzi, kojarzy się z przejawem ich wolnej woli. Siłą rzeczy musi ona realizować cele rządzących nami, czyli władzy duchowej i politycznej. Już wielu filozofów na to wpadło, np. Tomasz Hobbes tak to ujął: „Władza doczesna i duchowa to tylko dwa zwroty wprowadzone na to, by ludzie widzieli podwójnie i mylili się, co do swego prawowitego suwerena”. Natomiast Paul Holbach napisał: „Religia została stworzona tylko po to, żeby wprowadzać ludzi w błąd, co do rzeczywistych winowajców ich nieszczęść”. Wystarczyło więc zapoznać się z ich dorobkiem, ale przede wszystkim należało poznać historię Kościoła kat. i dworów papieskich, aby wiedzieć komu i czemu się służy. Jeśli pan nie był tego świadomy, to i nic dziwnego, że w pewnym momencie życia obudził się pan z „ręką w nocniku”. Można to było przewidzieć. Zatem nie, nie zwariował pan, ale wykazał się daleko idącą — mówiąc eufemistycznie — nieprzenikliwością. Czy ta moja rada w jakiś sposób pomogła panu? Lepiej się pan poczuł psychicznie?

M: Nie wiem. Muszę to przemyśleć,.. dziękuję mimo wszystko.

Popijałem małymi łykami aromatyczny napój, starając się oderwać myślami od problemów, z którymi zgłaszali się rozmówcy. Po dłuższej chwili telefon dał znać o sobie.

Doradca: Porady religijne. W czym mogę pomóc?

Kobieta: Ciekawi mnie czy wierzy pan w nadchodzący koniec świata?

D: Oczywiście, że wierzę! Chociaż nie użyłbym w tym kontekście określenia „nadchodzący”.

K: I co?! Denerwuje się pan tym nieuniknionym wydarzeniem?

D: Widzi pani, jestem w o tyle gorszej sytuacji, iż biorę pod uwagę dwa końce świata; o jednym wiem z pewnością, że nastąpi, a w drugi wierzę, iż nastąpi. Lecz mimo to w ogóle się tym nie przejmuję, a jakkolwiek myśl o tym nie spędza mi snu z oczu, jak to się popularnie określa.

K: Jak można się nie przejmować końcem świata? Przecież to na pewno będzie niesamowicie straszne wydarzenie! Nie ma pan wyobraźni, czy co?!

D: Myślę, że mam i myślę, iż można się tym nie przejmować. Wystarczy zastosować się do starej filozoficznej maksymy: „O czym nie wiem, to mnie nie obchodzi”, autora niestety nie pamiętam. Można to również tak rozumieć, iż to co jest poza zasięgiem mojej świadomości, czasu w którym żyję i mojego życia — nie powinno mieć wpływu na pogorszenie mojego samopoczucia, nawet jeśli jest to realne zagrożenie dla przyszłych pokoleń. Rozumie pani o czym mówię?

K: Prawdę mówiąc nie bardzo. Jakże ten nadchodzący koniec świata może być poza zasięgiem pańskiego życia, skoro jest on tuż, tuż! Zaledwie parę tygodni brakuje do tego niewyobrażalnego kataklizmu! I co, nie jest pan tego świadomy?!

D: Ach,.. o tym „końcu świata” pani mówi. To się po prostu nie zrozumieliśmy. Ja miałem na myśli zupełnie coś innego: ten koniec świata, który wiem z pewnością, że nastąpi — to moja śmierć. Jest to prawdziwy koniec świata, dla każdego kto umarł, czy też eufemistycznie mówiąc pożegnał się z nim na zawsze. Natomiast koniec świata, w który wierzę, że nastąpi — to ten za 5-10 mld. lat, kiedy nasze Słońce zmieniając się w gwiazdę supernową, spopieli doszczętnie wszystkie najbliższe

sobie planety, a w tym i naszą Ziemię. To będzie prawdziwy koniec naszego świata, o ile wcześniej on nie nastąpi z innych przyczyn, bowiem możliwości jest wiele. Ale jak już wspominałem — choć z różnych powodów — ani ten pierwszy koniec, ani ten drugi nie robi na mnie specjalnego wrażenia. Tyle mogę pani powiedzieć.

K: No, wie pan co?! Jakiś dziwny jest ten pański punkt widzenia; co ma wspólnego pańska śmierć do końca naszego świata? Doprawdy, nie pojmuję. Poza tym, ten, który ma teraz nastąpić ma naukowe uzasadnienie!

D: W przeciwieństwie do tego, który miał nastąpić w ubiegłym roku? Bo nie wiem czy pani pamięta, lecz 21 maja 2011r. wg równie „wiarygodnych” wyliczeń dokonanych na podstawie Biblii, miał się odbyć on w równie przerażający sposób; na całej kuli ziemskiej, wszędzie gdzie nastanie godz. 18,00, miały zacząć się gigantyczne trzęsienia ziemi, obejmujące swym zasięgiem wszystkie lądy. W taki to mało oryginalny sposób — wg nawiedzonego kaznodziei ze Stanów — Bóg miał rozpocząć Sąd Ostateczny nad ludźmi. Też się pani tym martwiła?

K: Ale co też pan! To chyba tylko naiwni Amerykanie mogli w to uwierzyć. Ja tam od razu wiedziałam, że nic z tego nie będzie. To, co ma nastąpić teraz, to poważna sprawa, a nauka to potwierdza; 21 grudnia 2012r. nastąpi zmiana biegunów magnetycznych ziemi. Jej ruch obrotowy gwałtownie zwolni, a następnie zmieni kierunek. Nastąpią trzęsienia ziemi o niespotykanej sile i ogromne fale zniszczą naszą cywilizację. Całe kontynenty znikną z powierzchni globu, a te co zostaną pokryje lodowiec. Zginą miliardy ludzi. Tę apokalipsę rodzaju ludzkiego przewidzieli i dokładnie wyliczyli Majowie, dlatego ich kalendarz kończy się na tej dacie. I to nie jest żaden blef! Co jak co, ale nauce chyba pan wierzy, prawda?

D: Owszem, tym bardziej, że wg nauki ten problem wygląda „nieco” inaczej: Majowie mierzyli czas bardzo dokładnie, ale nie postrzegali go tak jak my - liniowo, lecz jako niekończący się cykl. Kalendarz Majów uwzględnia ważne wydarzenia i pewne okresy, ale nigdy się nie kończy. Gdy np. w VI w. zmarł król Pacal, jego syn wyznaczył datę święta ku jego czci — w przeliczeniu na kalendarz gregoriański — za ok. 4 tys. lat. Czyli grubo po „przewidzianym” przez nich „końcu świata”. Natomiast jeśli chodzi o zmianę biegunów ziemi, to takie zjawisko powtarzało się już wielokrotnie w historii naszej planety i jest to proces jak najbardziej naturalny. Trwa on wiele tysięcy lat i występuje bardzo nieregularnie; od kilkudziesięciu tysięcy lat do wielu milionów. Ostatnia zmiana polarności ziemi odbyła się ok. 740 tys. lat temu i trwała ok. miliona lat. Nie ma żadnych dowodów aby towarzyszyły jej jakieś znaczące kataklizmy. Nawet podczas historii naszego gatunku doszło do kilku takich odwróceń pola magnetycznego ziemi, a jakoś przeżyliśmy. Czy to nie daje coś do myślenia?

K: Eee tam,.. z panem się dziwnie rozmawia; ja o chlebie, a pan o niebie. Żegnam.

D: A nie odwrotnie przypadkiem? (jednakże rozmówczyni już się rozłączyła).

Wyjrzałem przez okno. Deszcz padał od samego rana, a prognozy pogody nie dawały nadziei na słońce i ciepło w najbliższych dniach. No cóż, jesień w pełni wiec na cóż innego można liczyć? Dźwięk telefonu oderwał mnie od tych pogodowych problemów.

Doradca: Porady religijne. W czym mogę pomóc?

Młodzieniec: 10 października 2012r. był Światowy Dzień przeciwko karze śmierci, prawda? Interesuje mnie czy następny będzie dopiero za rok, czy też wcześniej będzie obchodzony?

D: Nie jestem pewien. Wiem, że 4 lutego 2011r. obchodzony był Światowy i Europejski Dzień przeciwko karze śmierci, ale czy będzie powtarzany pod tą samą datą, doprawdy nie mam pojęcia. Można wiedzieć dlaczego cię to interesuje?

M: Chciałbym się zapisać do organizacji, która urządza protesty w tej sprawie. Myślę, że to ważne! Nie uważa pan tego za obyczajowy skandal?; XXI w., a ludzie w taki ordynarny i bezmyślny sposób łamią jedno z najważniejszych przykazań Boga?! Przecież już nasz papież opowiadał się przeciwko stosowaniu kary śmierci, a to chyba już o czymś świadczy, nie?

D: Owszem, świadczy o niebywałej wprost hipokryzji tego „zastępcy Boga na ziemi”, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę krwawą i pełną przemocy historię jego Kościoła i ilość ofiar jaką wyprawili na tamten świat oprawcy, uważający się za pobożnych chrześcijan. A co do owego łamanego przykazania bożego, można wiedzieć które wg ciebie odnosi się do niestosowania przez ludzi kary śmierci?

M: Dobrze sobie! Nie wie pan?! „Nie zabijaj”, to chyba oczywiste, nie?!

D: A dokładniej: „Nie będziesz zabijał”. Więc twoim zdaniem to przykazanie obejmuje również zakaz stosowania kary śmierci?

M: To chyba oczywiste, nie?! Skoro Bóg się zwraca do ludzi aby nie zabijali bliźnich, to znaczy

również aby nie wymierzali kary śmierci. Przecież to logiczne, prawda?

D: No, cóż,.. zależy jaką się stosuje logikę. Pozwolisz, że spytam; czytałeś może Biblię?

M: (speszony wyraźnie) No, nie,.. jeszcze nie. Ale przeczytam, może pan być pewien!

D: To dobrze. Bo na razie to wygląda na to, iż chcesz być lepszy od swego Boga, a nie wiem czy to jest korzystny objaw dla twojego zdrowia psychicznego...

M: Jak to lepszy?! Przecież Bóg wyraźnie powiedział: „Nie będziesz zabijał”, a ja chciałbym to tylko wyegzekwować od ludzi. Czy to jest czymś złym, albo jak pan to ujął „lepszym od Boga”?

D: Owszem, bo przeinaczasz intencje swojego Boga. Ta sprawa wygląda „nieco” inaczej niż ci się wydaje; Bóg Jahwe rzeczywiście dał ludziom przykazanie „Nie będziesz zabijał”. To prawda. Ale jednocześnie dla tych, którzy będą je łamać przewidział surowe kary, jak choćby te oto:

„(Jeśli) kto przeleje krew ludzką, przez ludzi ma być przelana krew jego” (Rdz. 9,6).

„Jeśli kto tak uderzy kogoś, że uderzony umrze, winien sam być śmiercią ukarany /../ Jeśli zaś ktoś posunąłby się do tego, że bliźniego zabiłby podstępnie, oderwiesz go nawet od mego ołtarza, aby ukarać śmiercią. (Wj 21,12, 14). Ktokolwiek zabije człowieka, będzie ukarany śmiercią /../ Jednakowo będziecie sędzić i przybyszów i tubylców, bo Ja jestem Pan, Bóg wasz” (Kpł 24, 17,22). „Jeżeli ktoś popełnił zabójstwo, skazuje się go na śmierć na podstawie zeznań świadków /../ Nie możecie przyjmować żadnego okupu za życie zabójcy, który winien jest śmierci. Musi zostać zabity” (Lb 35, 29 — 31).

Tenże Bóg nie stronił od stosowania kary śmierci również za inne przewinienia. I tak:

„Kto by uderzył swego ojca albo matkę, winien być ukarany śmiercią. Kto by porwał człowieka i sprzedał go, albo znaleziono by go jeszcze w jego ręku, winien być ukarany śmiercią. Kto by złorzeczył ojcu albo matce, winien być ukarany śmiercią” (Wj. 21,12,14,15,17).

„Nie pozwolisz żyć czarownicy. Ktokolwiek by obcował ze zwierzęciem, winien być ukarany śmiercią” (Wj. 22,17,18). „Sześć dni będziesz wykonywał pracę, ale dzień siódmy będzie dla was świętym szabatem odpoczynku dla Pana; ktokolwiek zaś pracowałby w tym dniu, ma być ukarany śmiercią” (Wj. 35,2).

„Ktokolwiek cudzołoży z żoną bliźniego, będzie ukarany śmiercią i cudzołożnik i cudzołożnica. Ktokolwiek obcuje cielesnie z żoną swojego ojca, odsłania nagość ojca: będą ukarani śmiercią oboje /../ Ktokolwiek obcuje cielesnie z synową, będzie ukarany śmiercią /../ Ktokolwiek obcuje cielesnie z mężczyzną, tak jak obcuje z kobietą, popełnia obrzydliwość. Obaj będą ukarani śmiercią /../ Jeżeli kto bierze za żonę kobietę i jej matkę, dopuszcza się rozpusty: on i ona będą spaleni w ogniu /../ Kto obcuje cielesnie ze zwierzęciem wylewając nasienie, będzie ukarany śmiercią. Zwierzę także zabijecie. Jeśli kobieta zbliży się do jakiegoś zwierzęcia, aby się z nim złączyć, zabijesz i kobietę i zwierzę. Oboje będą ukarani śmiercią /../ Jeżeli jaki mężczyzna albo jaka kobieta będą wywoływać duchy albo wróżyć, będą ukarani śmiercią. Kamieniami zabijecie ich” (Kpł. 20, 9 — 16,27).

„Jeżeli córka kapłana bezcześci siebie nierządem, bezcześci przez to swojego ojca. Będzie spalona w ogniu” (Kpł. 21,9). „Ktokolwiek bluźni imieniu Pana, będzie ukarany śmiercią. Cała społeczność ukamieniuje go. Zarówno tubylec jak i przybysz będzie ukarany śmiercią za bluźnierstwa przeciwko Imieniu” (Kpł 24, 16).

D: Nie mam więc racji mówiąc, iż chcesz być lepszy od swego Boga?

M: (zszokowany wyraźnie) I to wszystko znajduje się w Biblii?

D: To i jeszcze o wiele więcej. Radziłbym więc, abyś swoją działalność na niwie sprzeciwiania się karze śmierci, jako nagannego przejawu łamania bożego przykazania, zaczął od przeczytania jego Słowa,.. bo trochę to głupio, kiedy stworzenie chce być lepsze od swego Stwórcy, nie uważasz? Przemyśl to sobie, jeśli mogę coś doradzić. Żegnam.

Mijały minuty, a telefon nie dzwonił. I kiedy już utwierdziłem się w przekonaniu, że nikt już więcej dzisiaj nie zadzwoni, odezwał się natarczywy — takie odniosłem wrażenie — dźwięk telefonu.

Doradca: Porady religijne. W czym mogę pomóc?

Kobieta: Szczęść boże,.. znacz się, dzień dobry. Jestem niemłoda już osobą i rzeczywiście w kościele spędzam dość dużo czasu. Nawet sam proboszcz uważa, iż jestem pobożną i bogobojną niewiastą, oraz wzorową parafianką, co mnie bardzo cieszy, zresztą. Tylko mój mąż jest z tego niezadowolony i mi wymawia w złości, że zaczynam się robić „typową dewotką”, jak to określił. A przecież człowiek wierzący powinien dawać świadectwo swej wiary, czyż nie? Nawet na naszym kościele wisi duży, wyraźny napis” „Od wiary przez chrzest do świadectwa”. Więc to chyba jest

ważne, prawda? Co pan o tym myśli? Musi to zaraz być bigoteria?

D: Oczywiście, że nie! W słownikowym znaczeniu tego określenia muszą być spełnione jeszcze inne warunki, dopełniające ten rodzaj zachowania człowieka. Proszę samemu przeczytać i zastanowić się, czy to również pani dotyczy. Ja pani odpowiem z religijnego punktu widzenia. Zaczniemy więc od owego napisu, który ujawnia pewien fałsz Kościoła kat. „Od wiary przez chrzest.” napisano. Czyli tak, jak powinno się to odbywać: wpierw człowiek staje się osobnikiem wierzącym, a dopiero potem świadomie już zostaje ochrzczony. Tymczasem w pani Kościele jest odwrotnie: chrzci się nieświadome niemowlęta, które wiarę na ogół uzyskują dopiero za parę lat, albo i później. Jest to wbrew naukom Jezusa, który mówił: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony” Mk 16, 16. Ale to tylko gwoli ścisłości, na marginesie tego problemu.

K: Czyli co,.. ktoś się pomylił w tym napisie? Powinno być „Od chrztu do wiary..”?

D: No, nie całkiem! Raczej Kościół powinien zaprzestać chrzcić niemowlęta, a zacząć chrzcić dorosłych, świadomych wyboru życiowej drogi. Tak jak jest to stosowane np. u baptystów.

K: Hmm,.. przecież to głupie! Ciekawe kto to tak wymyślił?!

D: Wygląda na to, że sam Jesus. Nie wgłębiajmy się jednak w ten problem, przecież o co innego pani pytała, prawda? Uważa więc pani, że swą religijną wiarę powinna uzewnętrzniać poprzez rytualne zachowania, polegające między innymi na częstych modlitwach w kościele i uczestnictwie w nabożeństwach, oraz innych uroczystościach, gdyż bez okazywania tego świadectwa jest ona bezwartościowa. A pani duchowy pasterz podtrzymuje panią w tym przekonaniu, czy tak?

K: Coś w tym rodzaju. Chyba nasz proboszcz by mnie nie okłamywał, prawda? Czyli mąż się mnie czepia bez powodu i tyle!

D: Abstrahując od powodów niezadowolenia pani męża, skupmy się na religijnym aspekcie tego zagadnienia, które nawiasem mówiąc jest stare jak sama religia. Otóż problem polega na tym, iż tacy ludzie jak Budda, czy Jezus...

K: No, w przypadku Pana Jezusa to należałoby raczej użyć słowa „Bóg”, nie uważa pan?

D: Nie, nie uważam. W Piśmie św. napisano wyraźnie: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus..” 1 Tm 2,5. Jeśli pani nie wie, wyjaśnię: Jezus został Bogiem dopiero na soborze Nicejskim w 326r.n.e., a i tak spory chrystologiczne trwały jeszcze przez parę wieków. Taki np. biskup Atanazy walczył przez 40 lat swego życia o ubóstwienie Jezusa, gdyż do tego czasu był on uważany za podobnego Bogu przybranego syna, lecz nie za Boga.

K: Jakiś ewidentne bzdury! Ksiądz nam nigdy tego nie mówi! Chyba by o tym wiedział, nie?!

D: Być może, wszak nie o to chodzi. Otóż tacy ludzie jak Budda czy Jezus, przekonywali swymi naukami ludzi, iż wiara religijna powinna być WEWNĘTRZNYM przeżyciem kontaktu człowieka z Bogiem, a nie stosowaną nagminnie demonstracją swej „pobożności”, która w istocie jest religianctwem, a nie religijnością. Przecież Jezus nauczał: „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie ././ Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni lubią w synagogach ././ modlić się, żeby się ludziom pokazać ././ Ty zaś gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu” Mt 6, 1,5,6. Niestety, kapłani i tak zawsze „odwracali kota ogonem” i z wiary religijnej robili sprawę publiczną, nakazując wiernym dawanie świadectwa owej wiary poprzez liturgię i rytuał, oraz rozwiniętą do granic śmieszności obrzędowość. I choć jest to wbrew naukom Jezusa jak i samej idei religii, kapłani zawsze preferowali ten właśnie rodzaj zachowań u wiernych, ponieważ stanowi on podstawę ich „być albo nie być”. Gdyby każdy wierzący szukał i przeżywał swego Boga w sercu, a nie w tzw. „domach bożych” i przy ich pośrednictwie, nie byłiby nikomu i do niczego potrzebni, rozumie pani na czym to polega?

K: No, to mi pan doradził! Nawet mężowi nie powiem, bo śmiałyby się ze mnie!

D: Przykro mi, ale tak wygląda ten problem wg Pisma św. To już nie moja wina, iż posiada pani fałszywą hierarchię autorytetów. Ja w tym pani nie pomogę. Żegnam.

Miałem wielką ochotę na spacer mimo niesprzyjającej pogody. Muszę jednak wytrzymać do końca dyżuru, to już niedługo. Zdażyłem zrobić parę skłonów, kiedy zadzwonił telefon.

Doradca: Porady religijne. W czym mogę pomóc?

Młodzieniec: Chciałbym znać pana zdanie odnośnie następującego problemu: czy to, że Pan Jezus czynił cuda podczas swego ziemskiego życia, nie jest najlepszym dowodem na to, że był Bogiem?

D: Niestety, nie jest. Najlepszym dowodem na boskość Jezusa byłby fakt ZMIENIENIA ludziom grzesznej natury, dzięki jego odkupicielskiej ofierze na krzyżu i uczynienie ich nieśmiertelnymi. No, przynajmniej tym, którzy w niego uwierzyli. To byłoby bezsporne świadectwo jego boskości. Natomiast to, co proponuje jego religia, czyli WIARĘ w spełnienie obietnicy nieśmiertelności — o niczym szczególnym nie świadczy; obiecać może każdy, a po Bogu można by się spodziewać czegoś więcej niż obietnic, których realizacji i tak nie można w żaden sposób zweryfikować.

M: Ale przecież czynił on cuda, jak wyraźnie wynika z Ewangelii!

D: Należałoby raczej powiedzieć, iż ludzie WIERZYLI, że je czynił. A najlepszym na to dowodem jest ten oto fragment: „Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry?” I powątpiewali o Nim /../ I nie mógł tam zdziałać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich. Dziwił się też ich niedowiarstwu" Mt 6, 3-6. Czyż nie daje to dużo do myślenia? Bez wiary obserwatorów w czynione cuda, cudotwórca jest bezsilny. Chwała tym, którzy zdecydowali, by nie usuwać tego epizodu z kanonu prawd objawionych, ponieważ w bardzo pogładowy sposób ukazują MECHANIZM działania owych cudów: „zobaczy” je ten kto w nie wierzy, a nie ten uwierzy kto je zobaczy. To duża różnica.

M: Hmm,.. nie wiem co powiedzieć. I tak wiem swoje,.. do widzenia.

Chwila zasłużonej przerwy. Uzupełniłem wrzątkiem niedopita herbatę — chyba zbyt mocną sobie zaparzyłem. Nim zadzwonił telefon, zdążyłem siorbnąć parę łyków gorącego napoju. Głos w telefonie wydawał mi się znajomy.

Doradca: Porady religijne. W czym mogę pomóc?

Kobieta: Dzwoniłam już wcześniej do pana w sprawie czytania dzieciom Pisma św. Otóż nie wytrzymałam do wieczora i sama zaczęłam dalej czytać Biblię, słusznie przewidując, iż może to być lektura zbyt ciężkostrawna dla moich dzieci. I powiem panu jedno: ten ksiądz Jakub, oprócz tego, że jest raperem, musi być też niezłym zgrywusem, pozwalając sobie apelować do rodziców, aby czytali dzieciom tą niemoralną księgę! Ciekawe czy on by to przeczytał swoim dzieciom, gdyby je miał, oczywiście?! Przecież to co tam jest powypisywane, przekracza wszelkie granice naszej moralności, aż włosy się jeżą na głowie! No, zresztą niech pan sam posłucha: „Jeżeli zaś nie będziecie mnie słuchać i nie będziecie wykonywać tych wszystkich nakazów /../ ześlę na was przerażenie, wycieńczenie i gorączkę, które prowadzą do ślepoty i rujną zdrowie /../ jeżeli i wtedy nie będziecie mnie słuchać /../ ześlę na was dzikie zwierzęta, które pożrą wasze dzieci, zniszczą bydło itd. /../ jeżeli i wtedy nie będziecie mi posłuszni /../ będziecie jedli ciała synów i córek waszych /../ rzucę wasze trupy na trupy waszych bożków, będę się brzydzić wami". Wyobraża pan to sobie?! W dziwny sposób przejawia się ta „boża miłość” do ludzi, nie uważa pan? Albo tego proszę posłuchać: „Pan dotknie cię wycieńczeniem, febrą, zapaleniem, oparzeniem, śmiercią od miecza /../ Twój trup będzie strawą wszystkich ptaków powietrznych i zwierząt lądowych i nikt ich nie będzie odpędzał. Pan dotknie cię wrzodem egipskim, hemoroidami, świerzbem i parchami, których nie zdołasz wyleczyć /../ Pan cię dotknie złośliwymi wrzodami na kolanach i nogach, nie zdołasz ich uleczyć; rozciągną się od stopy aż do wierzchu głowy /../ Pan nadzwyczajnymi plagami dotknie ciebie i twoje potomstwo, plagami ogromnymi i nieustępliwymi /../ Sprawi, że przylgną do ciebie wszystkie zarazy Egiptu". Wie pan, że to wszystko, a nawet dużo więcej podobnych rzeczy znajduje się w Biblii ?

D: Owszem. Proszę sobie wyobrazić, że wiem.

K: A ja nie miałam zielonego pojęcia! Kiedy więc czytam takie jak te słowa: „Przeklęty będziesz w mieście i przeklęty na polu. Przeklęty twój kosz i twoja dzieża. Przeklęty owoc twojego łoża, plon twojej roli /../ Przeklęte będzie twoje wejście i wyjście", nie mogę uwierzyć, iż są one skierowane do tych wszystkich, którzy ośmieliliby się nie posłuchać swego Boga! Niech no mi ktoś jeszcze teraz powie, że człowiek dostał od swego Stwórcy „wolną wolę"! Ale gdyby to tylko to! Stary Testament sphywa krwią niezliczonych ofiar, mordowanych z nakazu samego Boga, np.: „Tak mówi Pan Zastępów /../ Dlatego teraz idź, pobijesz Amaleka i obłożysz klątwą wszystko, co jest jego własnością; nie lituj się nad nim, lecz zabijaj tak mężczyzn, jak i kobiety, młodzież i dzieci, woły i owce, wielbłądy i osły". Albo to: „I rzekł Pan do Mojżesza: "Zbierz wszystkich winnych przywódców ludu i powieś ich dla Pana wprost słońca.." itd. A Mojżesz też nie gorszy od swego Boga, kiedy rozgniewany zwraca się do dowódców wojska: „Jakże mogliście zostawić przy życiu wszystkie kobiety?" I dalej im prawi: „Zabijcie więc spośród dzieci wszystkich chłopców, a spośród kobiet te, które już obcowały z mężczyzną." Takich jak te i innych przerażających fragmentów jest w tej księdze mnóstwo! Potrafi pan wyobrazić sobie reakcję małych dzieci po tak przerażającej lekturze?! No, nie wiem,.. albo ten ksiądz nie zna zawartości Pisma św., albo nie ma zielonego pojęcia

o pedagogice, albo ma porąbaną hierarchię wartości. Albo jest skończonym kretynem i nie wie co mówi! Nie potrafię tego inaczej wytłumaczyć sobie, ani zrozumieć. A pan jak myśli?

D: Jest jeszcze jedna możliwość, której najwyraźniej nie bierze pani pod uwagę.

K: Tak? To ciekawe, jakaż to możliwość?

D: Taka, iż ten młody ksiądz jest bardzo mądrym człowiekiem i podjął się bardzo odpowiedzialnej i niebezpiecznej misji. On doskonale zdaje sobie sprawę, iż jedynie co może wyzwolić człowieka to PRAWDA o religii, ale nie ta zakłamana, którą swym owieczkom wciskają ich pasterze i różni hierarchowie, lecz ta, która na ogół jest przez nich pomijana lub przemilczana. On zna zapewne stwierdzenie F. Nietzschego: „Człowiek wtedy staje się ateistą, kiedy czuje się lepszy od swego Boga”. A czy istnieje lepszy sposób na to „przyrównanie się” do swego Stwórcy, jak studiowanie Pisma św.? Dlatego uważam, iż poznawanie tej biblijnej prawdy o naszym Bogu, powinno być OBOWIAZKOWĄ LEKTURĄ dla każdego Polaka — katolika. I całym sercem popieram tę bardzo cenną inicjatywę, owego ukrytego intelektualisty w sutannie. Oby takich więcej w Kościele kat.

K: Tak pan myśli naprawdę, czy tylko żartuje sobie?

D: Proszę zgadnąć. Jeśli nie ma pani więcej pytań, to żegnam.

Na tym „telefonie” postanowiłem zakończyć działalność owej „firmy doradczej”. Powinienem być konsekwentny i wyjaśnić teraz Czytelnikom jakie popełniłem wykroczenie przeciwko prawu, iż zostałem zastępczo ukarany taką nietypową „pracą”. Mógłbym coś wymyślić dla uzasadnienia tego wątku lecz przyznam się, iż to także było fikcją. Pomysł na ten nietypowy rodzaj usługi wziął się z próby odpowiedzi na pytanie: czy da się w prostszy i krótszy sposób przedstawić — przynajmniej niektóre — zakłamania religijne? Ponieważ wielokrotnie dawano mi do zrozumienia, iż moje teksty są zbyt długie, jak na możliwości ich odbioru przez niektórych Czytelników Racjonalisty, postanowiłem spróbować znaleźć taką formę ich przekazu, aby podać je w możliwie dużym „skondensowaniu”.

Niestety podstawową wadą tego rozwiązania, jest brak merytorycznych uzasadnień zawartych poglądów, przez co wypowiedzi owego „doradcy” mogą czasami brzmieć autorytatywnie, a raczej nie powinny. Poza tym, to co miało być zaletą tej formy, stało się również powodem zakończenia tego pomysłu. Otóż nie wszystkie problemy teologiczne da się przedstawić w paru zdaniach, a do tego z humorem. Z wielu prawd wiary musiałem zrezygnować, ponieważ ich opis byłby zbyt długi. Już złapałem się na tym, iż każda następna część tego cyklu, zawiera mniej problemów, choć objętość ma podobną. Aby więc nie doprowadzić do zbyt sztuczności owych „porad”, kiedy to „doradca” wygłasza sążniste elaboraty, a „dzwoniący” nie ma okazji z czymkolwiek się wtrącić, postanowiłem zakończyć tę „usługę doradczą” w zakresie porad religijnych na niniejszej części. Proszę zatem już więcej nie dzwonić na ten numer, odtąd jest on już nieaktualny.

Szkoda tylko, iż żaden z Czytelników nie zwrócił uwagi na to co było istotą tych tekstów; na tę wyjątkową perełkę myśli, jaką zawierało owo motto, dołączone do „ogłoszenia”: **"Gdy się wierzy, że posiada się prawdę, trzeba wiedzieć, że się w to wierzy, a nie, że się to wie" (Lequier)**. Bo w rzeczy samej wiele zła dziejącego się w naszym świecie, ma przyczynę w permanentnego braku tej umiejętności u ludzi wierzących, niezależnie od rodzaju wyznawanej religii.

Z poważaniem — Autor.

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Na stałe mieszka w małej podlódzkiej miejscowości. Zawód: artysta rękodzielnik w zakresie rzeźbiarstwa w drewnie (snycerstwo).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-11-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8511) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8511>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl